

Pod górkę ale z satysfakcją

Wczoraj przedstawiciele krakowskich władz: sekretarz KK PZPR — Kazimierz Augustynek, wiceprezydent — Jan Nowak, kurator — Mieczysław Kozłowski wizytowali obozy harcerskie, na których wypoczywają krakowskie dzieci. Mogłoby się wydawać, że będzie to seria oficjalnych wizyt, jednak w rzeczywistości były to serdeczne spotkania z najmłodszymi, przeżywającymi swą wakacyjną przygodę.

Delegacja Kampuczy na Wybrzeżu Gdańskim

7 bm. w drugim dniu oficjalnej wizyty przyjaźni w Polsce członka Biura Politycznego Komitetu Centralnego Ludowo-Rewolucyjnej Partii Kampuczy, przewodniczącego Rady Ministrów Kampuczańskiej Republiki Ludowej Chan Si, goście z Kampuczy przebywali na Wybrzeżu Gdańskim, gdzie zaznajomili się z polskim przemysłem stocznym oraz zwiedzili Trójmiasto i jego zabytki.

Jednodniowy pobyt na Wybrzeżu Gdańskim premier Chan Si oraz towarzysząc mu osoby rozpoczęły od wizyty w Tczewie oraz zwiedzania czołowego zakładu tego miasta — Stoczni Rzeczej. Z Tczewa premier Chan Si wraz z towarzyszącymi mu osobami udali się do Gdańska i zwiedzili największy zakład polskiego przemysłu okrętowego — Stocznia Gdańska im. Lenina.

Sierpniowe prognozy

Koniec upałów?

Po deszczowym i raczej chłodnym lipcu nawiedziła nas fala upałów, co oczywiście bardziej ucieszyło tych, którzy w sierpniu wybrali się (lub wybierają) na urlopy, niż tych, którzy z nich wrócili do miejskich murów. Ale od 2 dni pojawiła się nad Polską płytka zátoka niżowa, a z nią przelotne deszcze oraz burze.

Krakowskie Biuro Prognoz przy Instytucie Meteorologii i Gospodarki Wodnej nie przewiduje w najbliższych dniach zasadniczej zmiany pogody. Będzie tylko nieco chłodniej (szczególnie nocą) z możliwością przelotnych opadów i lokalnych burz. Natomiast w ciągu dnia utrzymywać się będzie wysoka jeszcze temperatura tj. od plus 25 do 30 st. C.

Dnia już ubiło około 2 godz. i pomału zbliżamy się do jesieni. Sądząc po miejskiej zieleni i żółtych liściach na wielu przydrożnych drzewach, to już ona nadeszła, ale jest to tylko wynik zanieczyszczenia powietrza w krakowskiej aglomeracji. (aż)

Kraków w dowód pamięci i wdzięczności

Kto będzie na pomniku?

O koncepcji pomnika pamięci i wdzięczności Krakowa za szczególne zasługi w dziele odnowy zabytków mówi dziś naczelnik Środowiska Zbigniew Stachura: „Koncepcja pomnika — trwałe upamiętnienie zasług przez umurowanie cegiełek z nazwiskami lub nazwami w mur okalający Muzeum Archeologiczne od strony Plant — rysuje mi się jako początek ludzi przywracających, światłość Krakowa, jego zabytków. Pomysł wydaje się bardzo dobry jako forma publicznego i trwałego uhonorowania ofiarności finansowej i — rozumieć — również innych zasług przy odnowie zabytków krakowskich.



Jak przyjemnie nie nie robić!
CAF — ST. WOJNO

Uczestniczyli w nich także Jan Hrynczuk — Komendant Chorągwi Krakowskiej ZHP.

W Stolicy Harcerskiej „Skaut” na Zarabiu przebywa obecnie ponad dwieście osób: z Czechosłowacji, NRD, Głizycka, Krakowa i Gdowa. W Stolicy nie zastaliśmy jednak wszystkich, gdyż młodzież była na wycieczkach. Jak nas bowiem poinformował komendant Stolicy harcmistrz Andrzej Blum, poza granic terenowymi, podchodami, zajęciami sportowymi, program pobytu przewiduje także wycieczki w Pieniny, do Oświęcimia, Zakopanego no i oczywiście Krakowa. Rozmawialiśmy w głównym pawilonie Stolicy odremontowanym przez samych harcerzy przy dużym udziale młodzieży z Technikum Elektrycznego w Dobczycach. Nicco dalej ustawiono ko-

(Dokończenie na str. 2)

Teheran oskarża

TEHERAN (PAP). Iran obarczył dziś Stany Zjednoczone i Izrael odpowiedzialnością za minowanie wód Zatoki Sueskiej i Morza Czerwonego. Opublikowany przez irańskie MSZ komunikat oskarża te państwa o próby zakłócenia pielgrzymek muzułmańskich, udających się tą drogą do Mekki, oraz o umiatawanie swych potencjałów militarnych w tym regionie.



Kraków przeżywa dni „najazdu” turystów z całego świata.
Fot. JADWIGA RUBIS



Od poniedziałku nowa powieść w „Echu”

do 10-letniej M. Derbali. Ustalono, że obie dziewczynki hawliły się ze sobą. Starsza spostrzegła u koleżanki złoty kołczyk. Zaproponowała wymianę, oferując słodycze. Gdy spotkała się z odmową, zwałowała mała do opuszczonego domu, a potem zabiła ją nożem.

W północnej Kalifornii zarejestrowano wstrząsy sejsmiczne o natężeniu 4,3 st w skali Richtera. Nie napłynęły doniesienia o ofiarach w ludziach.

z dalekopisu

badź stratach materialnych. Epitacjum znajdowało się na północ od gór Santa Cruz.

Policja aresztowała 48 osób w zachodniej części Jawy w związku z tajemniczym zaginięciem na początku br. 20 mieszkańców tej wyspy. 13 spośród nich zostało ponoć zamordowanych za uprawianie czarów i dokonywanie obrzędów magicznych.

158 osób zginęło w ub. tygodniu w Salwadorze w wyniku walk armii reżimowej z partyzantami. Wśród zabitych znaj-

dują się żołnierze, członkowie oddziałów paramilitarnych, partyzanci i ludność cywilna.

Jak informuje agencja VNA, w ostatnich 4 miesiącach doszło do nasilenia się zbrojnych prowokacji chińskich przeciwko Wietnamskiej Republice Socjalistycznej.

W ramach modernizacji swych sił powietrznych Grecja kupi w najbliższym czasie 40 nowych myśliwców produkowanych w zachodnioeuropejskiej i 40—60 maszyn amerykańskich.

K. Anandan, 36-letni obywatel Sri Lanki, podjął próbę przepłynięcia kanału La Manche Lankijczyk stracił przytomność po kilku kilometrach. Szybko go wyłowiono i dostarczono śmigłowcem do szpitala. W drodze jednakże zmarł. Przyczyna śmierci nie jest znana.

Cel podróży nieznany?

WASZYNGTON (PAP). Amerykański sekretarz ds. marynarki wojennej w Pentagonie, J. Lehman odbędzie w najbliższych dniach podróż do Pakistanu i Chin. Celu tej podróży Pentagon jednak nie ujawnił.

Jest już postęp

Krakowska „Polfa” usuwa zaniedbania

Krakowskie Zakłady Farmaceutyczne „Polfa” są jedynym w Polsce producentem witaminy C. Produkują jej rocznie ok. 180 ton. Drugie tyle zmuszeni jesteśmy importować, co w gruncie rzeczy nie pokrywa jeszcze zapotrzebowania krajowego, które wynosi ok. 500 ton rocznie. I tu swoisty paradoks: zakłady produkujące leki i środki farmaceutyczne dla ratowania naszego zdrowia są równocześnie od wielu lat jednym z głównych źródeł emisji gazów ztruwających środowiska.

Zdecydowane stanowisko zajęte w tej sprawie w połowie lipca br. przez Wydział Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej UM Krakowa łącząc z groźbą zamknięcia zakładu witaminy C — spowodowało intensywne wysiłki dysekcji „Polfy”, a także dostawców urządzeń odprowadzających OPAM-u w Katowicach na rzecz ostatecznego rozwiązania tego problemu. Jak informowaliśmy wczoraj na ta-

Było to 8 sierpnia

W 1533 r. angielska flota wojenna pod dowództwem Francis Drake’a, zniszczyła u wybrzeży Francji hiszpańską armadę złożoną z ok. 130 okrętów.

W 1815 r. b. cesarz Francji Napoleon Bonaparte w eskorcie angielskich żołnierzy, udał się na Wyspę św. Heleny, miejsce swego dożywotniego zesłania.

W 1883 r. urodził się Emiliano Zapata, w latach 1910—1917, legendarny przywódca rewolucji meksykańskiej skierowanej przeciwko dyktaturze P. Diaz’a i wielkim właścicielom ziemskim.

W 1914 r. wojska brytyjskie uczestniczące w I wojnie światowej wylądowały w sołusznicy Francji.

W 1965 r. Singapur wystąpił z Federacji Malezyjskiej i stał się niezależnym państwem przyłączonym w tym samym roku w poczet ONZ.

W 1974 r. w następstwie afery „Watergate” Richard Nixon ustąpił ze stanowiska prezydenta USA. (w-d)

Cena 5zł

PL ISSN 0137-9011
Nr indeksu 35005

echo

KRAKOWA

ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ M. KRAKOWA
ROK XXXVIII PISMO POPOŁUDNIOWE Nr 156 (11694)

Kraków, środa 8 sierpnia 1984 r.

MINISTERSTWO energetyki USA zezwoliło na dostawę Japonii 189 kg plutonu dla „prac badawczych w dziedzinie energetyki nuklearnej”.

PO miesiecznej „ciszy” lotnictwo irańskie wznowiło ataki na tankowce płynące do portów irańskich.

W ODPowiedzi na prośbę rządu egipskiego Stany Zjednoczone skierowały w rejon Zatokii Sueskiej kilka śmigłowców przeznaczonych do wykrywania min.

STANY ZJEDNOCZONE zażądały od banku światowego, by ograniczył kredyty na rozwój energetyki w krajach rozwijających się, jeżeli pożyczkom tym nie towarzyszą inwestycje prywatne.

ZE ŚWIATA

DEFICYT bilansu handlowego USA osiągnął w drugim kwartale br. kolejny rekordowy poziom i wyniósł 26,3 mld dolarów. Zakomunikował o tym dziś rzecznic ministerstwa handlu USA.

DZIS w Bayreuth w RFN rozpocznie się Międzynarodowy Festiwal Wagnerowski. Jedną z największych imprez muzycznych na świecie, przygotowywana zawsze z wielkim rozmachem.

RZAD Peru przedłużył na kolejne 60 dni stan wyjątkowy w kraju i zawiesił niektóre prawa konstytucyjne.

DZIS rozpoczęła się w Pekinie 20 runda chińsko-brytyjskich negocjacji w sprawie przyszłości Hong-Kongu.

JUTRO pogoda w rejonie Krakowa kształtować się będzie w obszarze zátoki niżowej. Zachmurzenie umiarkowane i duże, możliwa burza i przelotny deszcz. Temp. min. nocą 14, maks. dniem 25 st. C. Wiatr słaby zmienny z przewagą kierunków pld.-zach. Dziś rano wilgotność względna powietrza wynosiła 98 proc.

Beton

w Collegium Maius

Remont dziedzińca Collegium Maius budzi żywe zainteresowanie krakowian i turystów. Ostatnio pod bramą pojawiły się „gruszkii” z płynnym betonem (z „Chemobudowy”). Cały dziedziniec, z którego usunięta wcześniej 120 metrów sześciennych gruzu, został zalany 15-centymetrową warstwą betonu. Za tydzień pracownicy Krakowskiego Przedsiębiorstwa Kamienia Budowlanego rozpoczną dopasowywanie i układanie — na przygotowanej płycie — kamiennę posadzkę. Te prace mają być ukończone 20 września. Remontowana też będzie kamienna studzienka. (JER)

Rozwój przemysłu motoryzacyjnego i coraz większe nasytowanie rynku samochodowego stawiają coraz większe zadania przed specami od reklamy. Nie wystarczy bowiem skonstruowanie i wyprodukowanie — samochodu. Trzeba go w atrakcyjnej formie zaprezentować, pokazać jego przymioty, wychwycić czym bije konkurencja i wyeksponować zalety. Zaden z wielkich koncernów nie bagatelizuje reklamy i wydaje na nią sporo pieniędzy. Dobrze, sugestyjnie reklamowany wyrób, to pół sukcesu handlowego. Dlatego też przeglądając zachodnie dzienniki i tygodniki co kilka stron natrafiamy na atrakcyjne zdjęcia najprzeróżniejszych modeli samochodowych i pełne zachwyty opisy ich wartości. W tej silnej konkurencji ciekawie reklamowany jest nasz „fiat 125”. W angielskiej popołudniówce DAILY MIRROR, co kilkanaście numerów ukazują się duże anonse reklamujące ofertę FSO. Nasz FSO 1300 Saloons bije samochody porównywalnej klasy głównie konkurencyjną ceną. Reklama wygląda mniej więcej tak: FSO porównywany jest np. z „fordem” Orion 1300L. Z zestawienia danych obu samochodów wynika, że właściwie niczym się nie

różnia. „Podobnie jak Orion, FSO posiada...”. „Podobnie jak Orion, FSO, zapewnia...”. „Podobnie jak Orion, FSO gwarantuje...”. „Ale FSO ma lepsze tarczowe hamulce na 4 koła...”. „FSO daje wyższą niż Orion, dwuletnia, nie ograniczoną przebiegiem gwarancję itd. I konkluzja: „Możesz kupić 2 FSO za cenę jednego! Wielka nowina, jeśli chcesz mieć dwa auta w rodzinie”. Bawiem FSO kosztuje tylko 2599 funtów, podczas gdy identyczny Orion aż 5485. Czasem sytuacja jest odwrotna. FSO 1300 porównywany jest np. z austriackim Montego 1,3 i z reklamą wynika, że za sumę, za którą można nabyć FSO nie uzyska się ani porówny Montego, który przecież niczym się od FSO nie różni. Dobry chwyt reklamowy — tym bardziej iż w reklamach FSO zamieszczanych przez brytyjskiego sprzedawcę w angielskiej prasie pod hasłem: „Rozsadek ponad koszty”, nasza oferta eksportowa prezentowana jest zawsze w b. dobrym towarzystwie.

(w-d)
Fot. DAILY MIRROR



K. B.

Ostatnie dni rynku w Jordanowie?

Piękne a mało znane zakątki naszego kraju bywają, od czasu do czasu odkrywane, by w postaci folderowej wzmianki trafić na łamy czasopism, zwłaszcza w początkach corocznego sezonu ogórkowego. Ktoś coś napisze, ktoś inny zapędzi się tam w ramach wakacyjnej wódczki — i sprawa idzie w zapomnienie, przynajmniej do czasu następnego „odkrycia”.

Tym razem, wzmianka o Jordanowie, uroczym a mało znanym miasteczku, leżącym na uboczu ruchliwej „zakopianki”, niemal na granicy dwóch województw: bielskiego i nowosądeckiego, nie będzie miała charakteru turystycznego naganiacza. Zastłoczonego Zakopanego czy Krynicy w ten sposób nie oddzielimy, a fasy na piękno Czytelnik i tak znajdzie drogę na jordanowski rynek.

Rynek — bo tu rozpoczyna się, nieobcy dla tylu naszych wsi i miasteczek, konflikt między Starym a Nowym.

Rynek — bo tu, w pozornej ciszy i spokoju, rozgrywa się ostatni akt dramatu, który rozpoczął się 4 września 1939 roku.

Rynek — bo jest to może ostatnia szansa obejrzenia i zapamiętania tego miejsca, gdy jeszcze czymś odróżnia się od ogólnopolskiego standardu.

Jordanów, związany z rodem i imieniem Sypka Jordana, herbu „Trąby”, już w początkach XVI wieku miał charakter osady handlowej, leżącej na skrzyżowaniu szlaków, wiodących z Krakowa na Węgry i ze Śląska w kierunku Sącza. Prócz tego spełniał rolę centrum obsługującego okoliczne wsie. Rynek o dużych wymiarach (ponad 1 ha powierzchni) i regularnym, kwadratowym niemal kształcie, jest założeniem całkowicie nietypowym w porównaniu z okolicznymi miasteczkami. Jego obecny kształt (wytoczony zapewne przed 1571 rokiem, kiedy to Jordanów otrzymał prawa miejskie) jest śladem handlowej funkcji miasta. Przez kilkadziesiąt lat odbywały się tutaj sławne jarmarki. Do dziś zachował się ten zwyczaj w szczątkowej formie: tradycyjnie, w każdy poniedziałek, przed kilkanaście ostatnich, drewnianych domków w rynku, zajeżdżają furmanki z wyrobami z gliny, skóry z bańkami mleka, jajami, serem, masłem. Ostatnio, z roku na rok, furmanki tych bywa coraz mniej.

Jeszcze silniej, niż w planie miasta rynek i jego sprawy oddziaływały na mentalność i obyczajowość ludzi. Do dziś żywy jest tytuł „obywatela jordanowskiego”. Obywatel, a więc mieszkaniec rynku, stał w hierarchii społecznej nieporównanie wyżej od gospodarzy z okolicznych wsi, a nawet od mieszkańców odleglejszych ulic. „Obywatel jordanowski” musiał mieszkać gdzieś, a przynajmniej inaczej niż okoliczni chłop. Z drugiej strony, okazyłość domostw ograniczała kształt działek przyrynkowych, które ze względu na wysoką cenę, były wąskie i długie. Takie też były dawne drewniane domy rynekowe, charakterystyczne dla

Jordanowa. Zarówno w swojej bryle, jak i wystroju, nie znajdują odpowiedników w okolicznych wsiach i miasteczkach. Waskie elewacje o starannym układzie listew i ciepłych barwach, daleko wysunięte poddasza o misternie rzeźbionych balustradach, długie rynny dłubane z jednego pnia, ozdobne bramy do sieni przednich, zębata linia dachów, stwarzały niepowtarzalny krajobraz i klimat. Rygorowi tej zabudowy podporządkowała się nawet karczma (zbudowana na pocz. XVIII w.), prezentująca wchodzącemu wyjątkowo ozdobny szczyt, a nie dłuższy bok, jak jej siostrzyce z Suchej czy Jeleśni.

Niestety, Jordanowa nie oszczędziły kolejne pożogi i wojny. Ciężka zabudowa rynku wielokrotnie ulegała pożarom. Ciche miasteczko parę razy wchodziło też w orbitę działań wielkich wojen. Po raz pierwszy w grudniu 1914, gdy mała stacja musiała przyjąć ogromne masy ludzi, koni i sprzętu tzw. „Grupy uderzeniowej” austriackiego gen. Rotha. Formacja ta, przezucona śmiałym manewrem z Twierdzy Kraków, wymaszerowała z Jordanowa, by wziąć udział w krwawej i długotrwałej bitwie pod Limanową.

Znacznie bardziej tragiczne okazały się dla Jordanowa pierwsze dni II wojny światowej. Ceną bohaterskiego oporu, stawianego nacierającym od strony Sypkowiec wojskom niemieckiego XXII Korpusu pancernego przez żołnierzy 10 Brygady Kawalerii (zmotywowanej) płk. Maczka, było spalenie miasta. Nikły procent drewnianej zabudowy rynku (praktycznie zaledwie ok. 10 budynków) pozostało w stanie nie naruszonym. Reszta spłonęła, lub została rozebrana na skutek zniszczeń.

Po zakończeniu wojny, jordanowianie chcieli odbudować swe domostwa z drewna, w tradycyjnej formie — nie tylko przetrwała z powodu przywiązania do tradycji, ale i dlatego, że o ten budulec było wówczas łatwo. Niestety, było to wbrew opracowanemu planowi, przewidującemu dla rynku zabudowę murowaną, 2—3-piętrową. Zgodnie z tą sugestią, do początku lat 70-tych, pierzeje rynku zapełniły się banalnymi, beztęlowymi domami, których pełno teraz już we wszystkich zakątkach Polski. Ostało się ostatnich 6 drewnianych domów, zajmujących połowę półn.-zach. pierzei rynku. (W tym wspomniana XVIII-wieczna karczma Aleksandrowicza). Jest to bezspornie najatrakcyjniejsza turystycznie część rynku, do pełnienia malowniczym budynkiem poczty (dawny sąd), będącym pamiątką po c.k. Monarchii. Wszystkie budynki toną w pięknej zieleni, która może być słusznym powodem do dumy gospodarzy miasta i gminy.

Niestety, ci sami gospodarze podpisali wyrok śmierci na ostatnie zachowane domy drewniane w rynku jordanowskim — jedyny relikw dawnego, barwnego rynku, tętniącego gwarem poniedziałkowych targów... Obiekty są opuszczone i nie zabezpieczone od ponad 2 lat (jak np. karczma) lub czekają na wykwaterowanie. A czas (i ludzie) robią swoje... Niedługo opuszczone budynki znajdą się w takim stanie, w którym jedynym, oczywistym wyjściem będzie rozbiora. Władzom miasta i gminy chodzi o uzyskanie lokalizacji pod bezwzględnie potrzebne obiekty użyteczności publicznej — ale czy konieczne ta droga? Czy należy kontynuować i dokończyć dzieło zniszczenia, rozpoczęte przez żołnierzy Wehrmachtu 4 września 1939 roku? A co na to Wojewódzki Konserwator Zabytków z Nowego Sącza? Czy XVIII i XIX-wieczne, OSTATNIE domy drewniane w jordanowskim rynku nie zasługują na status zabytków i na jego opiekę?

Otwórzmy więc jakąkolwiek encyklopedię na hasło „Jordanów”. Co znajdziemy choćby w Małej Encyklopedii Powszechnej PWN Warszawa, 1969, na stronie 441: „JORDANÓW — miasto (...) w dolinie Skawy, 3,4 tys. mieszkańców (1967), drobny przemysł, ZABYTEK DOME. prawa miejskie 1571. W 1939 r. zaczęła walkę obronną, w których masowo udział brała miejscowa ludność.”

„Czyżby w Encyklopedii PWN była pomyłka?...

JADWIGA ŚRODULSKA
KRZYSZTOF WIELGUS

Czy współcześnie można napisać powieść o miłości, i nie wpaść w sentymentalizm, maskowany brutalnością, melodramat lub manifestacyjny cynizm? Okazuje się, że jednak można!

Powieść Andrzeja Górno ma wiele wspólnego — w inscenizacji tematu — z poprzednio omawianą książką („Rudolfem” Parkowskiego). Znajdujemy w niej, w pewnym momencie, również silnie występującą fascynację ciałem, ale na tym prawdopodobieństwo się kończy. Górny idzie dalej w penetrację naszych tęsknot i uczuć, przechodząc stopniowo od prymitywnego erotyzmu do najwyższych sfer ludzkiej duchowości. W tych dopiero sferach rodzi się pojęcie miłości, które w świadomości bohatera utożsamia się z życiem — pełnym i prawdziwym. Najpierw obdarzyła go nim matka, potem kochanka, przestając już być właściwie kochanką, zmieszana z życiem, dającą rozkosz i pozwalającą na chwile seksualnych ośnień, a stając się kimś tak potrzebnym, kimś tak podświadomie wielbionym, jak matka.

Na obozie w Chochołowie

Patrolują granicę

Uczniowie krakowskich szkół średnich od 12 lat jeżdżą na obozy przysposobienia obronnego do Chochołowa. Tam, w ślicznej dolinie usytuowany jest obóz. Namioty stoją w jednym szeregu wzdłuż czystej górskiej rzeki. Mieszka w nich 170 dziewcząt i chłopców z pierwszych klas liceów i techników. Wypoczywają i zdobywają umiejętności potrzebne później do prowadzenia niektórych zajęć z wychowania obronnego.

W ubiegłym tygodniu rozpoczął się drugi turnus. Przez pierwsze dni padał deszcz, potem jednak zaswieciło słońce. Rozpoczęły się wyjazdy do Nowego Targu i Zakopanego na baseny. Korzystano też z kapieliśka urządzonego w pobliżu obozu. W rzecę jednak woda jest bardzo zimna i nie ma zbyt wielu amatorów.

W Chochołowie jest pięknie — mówi Ewa Chudzińska z XV LO, która na podobnym obozie jest już po raz drugi. — W ubiegłym roku byłam na obozie PO w Rudniku, także organizowanym przez krakowskie Kuratorium. Z naszego namiotu przez okno widać szczyty Tatr. Mój pluton idzie np. pieszko do Doliny Chochołowskiej a od poniedziałku wraz z żołnierzami WOP będziemy patrolować granicę.

Pozostałe mieszkanki tego namiotu też nie narzekają. A nie są to nowicjuszy w obozowym życiu. Prawie każda z dziewcząt ma za sobą sporo harcerskich doświadczeń. Wszystkie też były kilkakrotnie na koloniach. Urszula Bogach z XV LO, Kasia Bądzgier z XIV LO, Ania Klimek z Liceum Poligraficznego i Monika Piskorz z XVI LO są przekonane, że czas szybko przeleci i żal będzie się rozstawać z koleżankami i kolegami po zakończeniu obozu.

— Zajęć szkoleniowych nie ma zbyt dużo — mówi d-cy plutonu mgr mgr Teresa Filas i Władysław Pająk. — Kiedy świeci słońce prowadzimy zajęcia w terenie. Choć jest to obóz PO, to jednak tylko niekiedy młodzież musi chodzić w mundurach. Tak się dzieje np. w czasie mustry, czy strzelania i warty. Pozostałe zajęcia np. z terenoznawstwa, łączności odbywają się w lasku lub nad wodą, a najodpowied-

niejszym ubiorem jest strój kąpielowy.

W namiocie „Pod pajęczkiem” mieszka 8 dziewcząt. Dowodzi nimi Dorota Kozik, a w swoim namiocie ma także szefową kompanii Martę Zychowicz. Współpraca układa się między nimi wzorowo. „Pod pajęczkiem” to nazwa oficjalna. Chłopcy twierdzą, że jest to namiot Dorotek, gdyż mieszka w nim 3 dziewczyny o tym imieniu.

Szefowa kuchni, pani Zofia Zydrón, dba aby młodzież nie była głodna. Pomagają jej w tym uczniowie z Zespołu Szkół Gastronomicznych w Nowej Hucie.

W ubiegłym tygodniu obóz w Chochołowie odwiedził kurator oświaty i wychowania w Krakowie mgr Mieczysław Kozłowski. Przy okazji otwarcia drugiego turnusu przybyli też przedstawiciele miejscowych władz z naczelnikiem gminy Czarny Dunajec Stanisławem Brykcie. I sekretarzem KG PZPR Józefem Szafarskim i sołtysiem Chochołowa Andrzejem Masnym. Uczestnicy obozu i goście podziwiali program artystyczny przygotowany przez miejscowy dziecięcy zespół regionalny.

Korzystając z obecności władz gminnych uzgodniono też warunki dalszej dzierżawy gruntu, na którym mieści się obóz. Ustalono, że umowa dzierżawna będzie zawarta na okres 10 lat a sam obóz zostanie poszerzony. (ms)

Film, nad którym obecnie pracuje znany reżyser **Jakow Segel**, nosi tytuł „Inoplanietanka” i nie da się go inaczej przełożyć, jak „Kobieta z innej planety”, albo „Babka nie z tej ziemi”.

Intryga filmu jest prosta, a zaskakująca. Zdolny fachowiec, inżynier Blinkow, liczy już czterdziestkę, ale jest wciąż kawalerem, bo wymarzył sobie idealną towarzyszkę życia. Ale oto pewnego dnia, gdy już niemal stracił wszelką nadzieję na spotkanie idealną, poznaje cud-dziewczynę ze swych snów. Rzeczywiście, urodą, sposobem bycia, różni

Science fiction na wesoło

się ona od wszystkich znanych mu kobiet.

Okazuje się, że jest gościem z odległej planety, której mieszkańcy swym wyglądem nie różnią się od Ziemi. Jednak pod względem cech wewnętrznych są zupełnie inni — pozbawieni wszelkich uczuć, nie umieją się cieszyć ani smucić, śmiać ani płakać. Taki jest również i uroczy przybysz z Kosmosu, kobieta, która zjawia się na Ziemi w tajemniczej misji specjalnej.

Jak potoczą się dalej losy inżyniera Blinkowa i jego, bądź co bądź, niezwyklej wybranki serca, opowie film wg scenariusza **Igora Olszańskiego**, określany jako komedia fantastyczna.

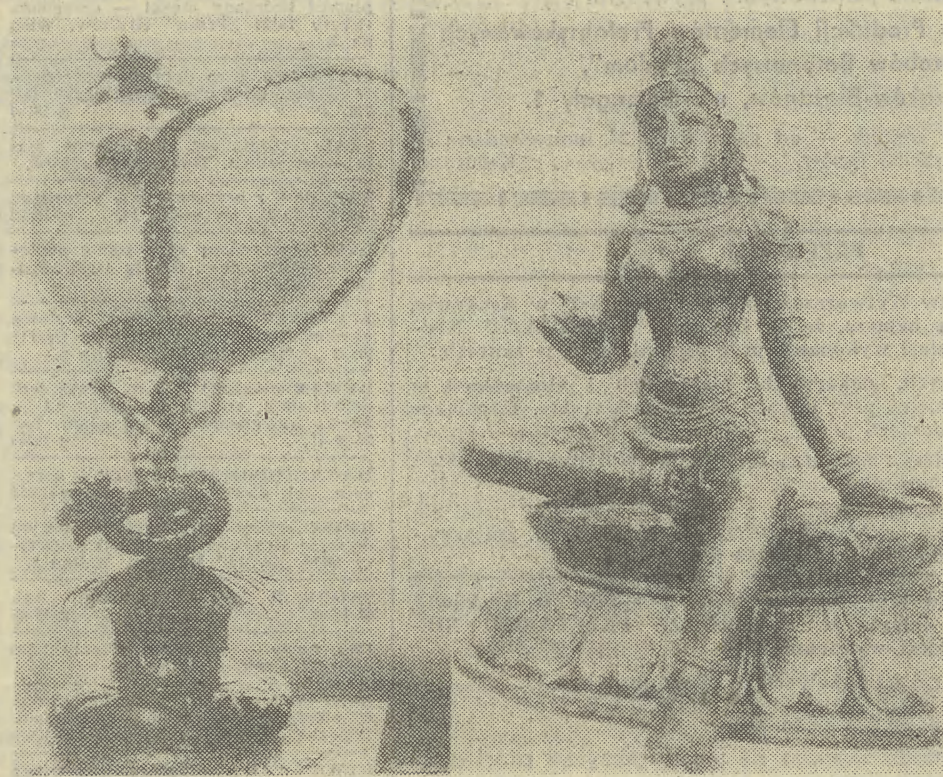
Zagadka kamiennego atlasu

Ekspedycja studentów Instytutu Pedagogicznego miasta Osz w Kirgizji odkryła w górach w bezludnym, trudno dostępnym miejscu wycięty w skałę rysunek koła, podzielonego na 4 równe części oraz różnego rodzaju kółeczka i zygzaki. Nie przypominało to pisma. Po dokładnym badaniu odkryto jeszcze 17 podobnych rysunków.

Dr nauk geograficznych Kurnuły Matkijew stwierdził, że jest to... mapa świata. Hipoteza została potwierdzona w Moskwie.

Tajemnicze rysunki otrzymały nazwy kontynentów, oceanów, mórz, wysp. Powstała niemal współczesna mapa świata. Widać na niej Baltykę i Apenniny, Pamir, Azję Środkową i Południowo-Wschodnią. Tak więc mapę wykonał człowiek doskonale znający Azję.

Autorem tego atlasu jest najprawdopodobniej uzbecki matematyk i astronom Mechemmed ben Musa, który żył i tworzył w Chiwie w IX wieku.



W Muzeum Narodowym w Poznaniu, działającym już od 125 lat, otwarto interesującą wystawę pn. „Nabytki Muzeum Narodowego w 40-lecie PRL”. Wyboru zaprezentowanych na ekspozycji dzieł dokonano spośród prawie dziesięciu tysięcy eksponatów.

Na zdjęciu: z lewej — „Nautilus”, srebro i muszla (Niemy), z prawej — „Parwati” — posążek brązowy (Indie).

Fot. CAF



Matka czyli miłość

„Spoglądaliśmy raz po raz na siebie, ciesząc się tym, że widzimy oboje to samo. Pomyślałem, że moglibyśmy teraz z nią żyć i nigdy nie umierać. Dopiero wieczorem w ciemności, kiedy leżałem obok niej na wznie, było zupełnie cicho i nie poruszył się nikt, powiedziałem: — O matko... (..)

Jakie uspokojenie. Jaka cięsa. Niczego od siebie nie chcemy ponad to, co jest. Czy to nie cud? Czy mogło być lepiej w warunkach, w jakich żyjemy, czujemy jesteśmy i czym możemy być... O, matko!”

A przecież na początku nie nie wskazywało, że narrator stanie się człowiekiem szczęśliwym. Przeciwnie — przez długi czas, po nieudanym małżeństwie, pozostawał na zewnątrz siebie, nie mógł trafić na swój ślad”. Przyglądał się innym, był o krok od psychicznej dewiacji — myślał, że pozostanie mu już tylko obserwacja cudzego życia, pasjonowanie się cudzymi szczęściami i cudzymi dramata. A jego zawód — pisarz, reporter — mógł go w tym przekonaniu utwierdzić.

Następuje jednak seria przypadkowych spotkań z kobietami, bohater zostaje wciągnięty w ich skomplikowane sprawy, kłopoty, jak gdyby

zapomina na jakiś czas o sobie, stara się pomóc innym, nawet długie seanse erotyczne były z początku traktowane przez niego przede wszystkim jako dawańie siebie. I tak, w znużonym, choć chwilami pełnym przesyty doznaniu, dawaniu siebie i rozpoznawaniu potrzeb drugiego człowieka doszło do stopienia się dwóch różnych jaźni, dwóch osobowości w jednym wszechogarniającym uczuciu.

Nielatwa to była droga — krewa i niebezpieczna, uwięziona jednak pełnym sukcesem. Również — podkreślimy — literackim. Andrzej Górny napisał dobrą, wartościową powieść. Taką, jakiej naszej literaturze brakowało.

W następnym felietonie proponuję wyjść z kręgu kameralności i zająć się dramatem wyznaczonym przez burzliwą historię, tym razem już nie naszą (Ghada as Samman: „Koszmary Bejrutu”, PIW 1984).

BOGDAN ROGATKO

Andrzej Górny: „Nigdy nie umieram”, Wydawnictwo Poznańskie 1984, str. 239, cena 90 zł.

